Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 600 Marek (półrocznie 300 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 40. Kraków, dnia 2 października 1921 roku. Rok XXII.

# Niefortunni następcy Witosa!

Rząd Witosa ustąpił, nie mogąc powstrzymać katastrofalnego spadku marki polskiej, a co zatem idzie, nie mogąc powstrzymać Polski przed ruiną ekonomiczną.

Spodziewano się we wszystkich sferach narodu, **iż Sejm zdobędzie się na czyn mocny i stanowczy** i wyłoni ze siebie rząd silny i zdecydowany, który skołataną nawę państwową skierować potrafi na drogi nowe. Tymczasem **Sejm zawiódł najzupełniej.**

Kandydat, przedstawiony przez prawicę, austryacki minister ekscelencya Głąbiński, wywołał tylko śmiech, zdziwienie i oburzenie, iż ten wszechpolski sztreber ma jeszcze czoło w tak ciężkiej chwili sięgać po ster rządów w Polsce.

Kandydatura jego upadła, ale, **niestety, ani centrum, ani — a co smutniejsze — lewica nie zdobyła się na wyłonienie z pośród siebie nowego rządu.** Sejm podpisał na siebie wyrok śmierci i jako ciało niezdolne do rządzenia w chwili tak ciężkiej i odpowiedzialnej — **musi jaknajrychlej ustąpić**, aby zrobić miejsce Sejmowi nowemu, **który przedewszystkiem da większość lewicy społecznej**, jako reprezentantce szerokich mas ludowych wsi i miast.

Na miejsce rządów Witosa przyszedł rząd zupełnie bezpłciowy z prof. politechniki warszawskiej Ponikowskim na czele. Najważniejszą tekę ministra skarbu powierzono prof. Michalskiemu, który jako generalne lekarstwo na biedę, trapiącą Polskę, wymyślił jakąś radę finansową. Rada ta ma mieć władzę wyższą, jak Sejm, a co najważniejsza ma mieć — wedle zamiarów p. Michalskiego — możność zawieszania niektórych ustaw sejmowych!

I tu odrazu wylazło szydło z worka, albowiem spółce Ponikowski-Michalski **chodzi między innymi o zawieszenie ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym**, jako rzekomo dla dobrobytu Państwa nadzwyczaj szkodliwej, a nawet wprost zabójczej. I tu z góry musimy głośno i stanowczo zawołać: — „Nie tędy droga, szanowni panowie! Rabunkiem podstawowych praw, zdobytych przez Lud, nie załatacie skarbu Państwa, rozszarpanego przez kapitalistów, złodziei giełdowych i paskującą burżuazyę. Jeżeli zapowiedziane przez Michalskiego reformy iśćby miały tą właśnie drogą, tj. drogą rabunku praw robotniczych i opodatkowania warstw pracujących, a pozostawienia w spokoju kapitalistów i burżuazyi, to się ani szanowna spółka nie oglądnie, a ślad po niej nie zostanie...

I dopiero na tle tego gabinetu i jego projektów „ratowania" skarbu Państwa widzi się dosadnie ten niesłychany błąd, który popełniła lewica, nie biorąc w swoje ręce rządów, lecz zostawiając je na pastwę nowych niedołężnych eksperymentów, i to właśnie w chwili, gdy nam grozi utrata Wilna, Górnego Śląska, a może nawet i Galicyi Wschodniej.

Ale jeszcze czas, jeszcze nie zapóźno! **Lewica zdobyć się musi na krok stanowczy i szybki, i ująć w swoje ręce rządy, których tak lekkomyślnie podjąć nie chciała.**

# Zamach Rusinów na Naczelnika Państwa!

Niby echo obrad Ligi Narodów nad „statutem" dla Wschodniej Galicyi (co jest jednoznaczne z chęcią oderwania tej prastarej polskiej dzielnicy od swej polskiej macierzy) rozległ się na ulicach Lwowa huk strzałów rewolwerowych, **skierowanych w piersi Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.** Naczelnik Piłsudski przybył w niedzielę do Lwowa, aby osobiście otworzyć Targi Wschodnie, tj. wielką wystawę wzorów tego wszystkiego, co w dziedzinie przemysłu i rolnictwa Polska wypróbowała i ma na sprzedaż.

W niedzielę, kiedy Naczelnik państwa, w towarzystwie wojewody Grabowskiego wyjeżdżał samochodem z rautu, urządzonego przez prezydenta miasta w ratuszu, strzelił kilkakrotnie do samochodu z rewolweru syn dyrektora banku, Ukrainiec, Stefan Fedak. Naczelnik Państwa wyszedł z niebezpieczeństwa cało, natomiast wojewoda Grabowski otrzymał trzy rany. Fedak po zamachu strzelił do siebie i lekko się zranił. Na policyi Fedak oświadczył, że chciał zabić.... wojewodę Grabowskiego. Fedak został odstawiony do szpitala.

Tak w suchem oświadczeniu urzędowych faktów wygląda czyn ruskiego mordercy, Fedaka, który w ślady poszedł za swoim kolegą Siczyńskim, który również w skrytobójczy sposób zamordował hr. Andrzeja Potockiego.

Jakże słabo stać musi sprawa ruska, jak czują Rusini, iż nie mają za sobą ani cienia słuszności, jeżeli jako jedyny argument polityczny, został im broń skrytobójcza, skierowana w piersi najszlachetniejszego z ludzi, który przecież na sztandarze wolności ludów wypisał obok Polski w pierwszym rzędzie imię Ukrainy!

Ale strzał ten zadokumentuje jednakże przed Europą jasno i wyraźnie, że Rusini nie są jeszcze narodem dojrzałym, któryby się rządzić potrafił, że cała ich państwotwórcza siła sprowadza się tylko do kuli rewolwerowej i intrygi politycznej....

Zamordowanie Piłsudskiego byłoby straszną klęską dla Polski, bo przecież nie ulega wątpliwości, iż Piłsudski jest dziś tym kitem, który spaja luźne jeszcze ramy naszej Ojczyzny.

Fedak strzałem swoim oddawał niesłychaną usługę wrogom Polski zewnętrznym, a spełniał utajone marzenia reakcyi polskiej, która ten czyn straszliwy powitałaby z prawdziwą wdzięcznością!

Lecz ołów, który stargać miał nici żywota Komendanta — spokojnie jeszcze spoczywa gdzie w rudzie!

Nietylko sam Piłsudski, lecz także sprawa Wolności Polski cało i szczęśliwie wyszła ze zamachu....

# Rozdzióbią nas kruki, wrony!...

Najcięższe chwile w swem krótkiem istnieniu przechodzi teraz Polska. Spadek waluty, brak wewnętrznej konsolidacyi, brak jasnej linii politycznej, a na horyzoncie „salomonowe" wyroki tak zw. Ligi Narodów, a więc grożąca nam utrata Wilna, Górnego Śląska i Wschodniej Galicyi, — oto obraz położenia Polski z końcem września 1921 r.

Liga Narodów, — poroniony pomysł prezydenta Wilsona, — obraduje nad granicami Polski. Wbrew najelementarniejszym podstawom prawa i sprawiedliwości, **Liga Narodów wydziera nam Wilno od wieków polskie, od wieków do Polski duszą i ciałem należące.** Wbrew zasadzie o samostanowieniu narodów oddaje się polskie Wilno i polskie części Litwy bandyckiemu rządowi litewskiemu w Kownie, aby tylko uszczuplić granice Polski, aby tylko Polskę zubożyć o szmat kraju, dawno do Polski przynależny.

**Sprawa Górnego Śląska** również jaknajtragiczniej dla Polski się w chwili obecnej przedstawia. Wybrana przez Ligę Narodów „Komisya czterech" z całą lekkomyślnością operuje i rzeza żywe ciało narodów, aby jaknajmniej przyznać Śląska Polsce, aby jaknajwięcej rzucić go Niemcom i to znów wbrew kardynalnemu prawu o samostanowieniu narodów!

A jeszcze nie zapadły wyroki, jeszcze się kirem żałoby po utracie Wilna i Śląska nie powlokły serca Polaków, gdy oto z Genewy dochodzi nas wiadomość, **iż sprawa przynależności Galicyi Wschodniej została wysuniętą przetworom Ligi narodów.**

I w tej chwili z drugiego końca Europy ze stolicy Wschodniej Małopolski, tym wieściom o postawieniu Galicyi wschodniej przed salomonowe wyroki Ligi odpowiada huk strzałów, gradem kul zasypujących pierwszego Naczelnika i Jej Wodza Józefa Piłsudskiego, ręką fanatycznego rusina, przeciwko niemu skierowaną.

Jedna to musiała być ręka i jedna sprężyna działała, która przed forum Ligi postawiła sprawę Galicyi Wschodniej i wcisnęła do rąk rusińskiego studenta morderczy rewolwer.

Tak się przedstawia w chwili obecnej położenie Polski!

Zapytujemy Was Towarzysze i Towarzyszki: Jak długo jeszcze ma Lud pracujący patrzyć obojętnie na te straszliwe stosunki?

Czy nie macie w tej chwili nic do powiedzenia, czy wola Wasza jest tak słabą i sparaliżowaną, że temu huraganowi nieszczęść, który się wali na Polskę bezkarnie pozwolicie szaleć coraz wiekszą siłą?

**Czy nie czas Towarzysze i Towarzyszki ująć rządy w swe ręce i Państwo wybawić z niedoli.**

**Z dniem 1 października b. r. z powodu bardzo znacznego podwyższenia cen papieru gazetowego, podwyżki płac personalu drukarskiego i opłat pocztowych zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczego egzemplarza na**

**Marek 20.**

# Biskupstwo krakowskie na usługach lichwiarzy!

Przyczyn szalejącej drożyzny szukają tam, gdzie jej niema, aresztuje się po targach włościan za żądanie nadmiernych cen za nabiał i inne produkty wiejskie, ale nikt nie wglądnie bliżej, dlaczego chłop musi wszystko drożej sprzedać.

Pozwolimy sobie to jednak cokolwiek wyjaśnić. W okolicach Krakowa istnieje około 30 wsi, których obszary dworskie są własnością biskupstwa krakowskiego. Przeważnie w tych folwarkach nie było dzierżawców, lecz grunta te rozdzierżawiono małorolnym. Dopóki na czele administracyi tych majątków stał ks. Marschal, dotąd jeszcze jako tako można było grunta te wydzierżawiać. Gdy jednak administratorem zamianowano p. Kwiecińskiego, także dzierżawcę, który zawsze wydzierżawiających mu folwarki ponaciągał na grube straty (np. sprawa Romera), wtedy w dobrach biskupich inaczej powiało!

P. Kwieciński widząc, że różni na różnych paskach porobili milionowe majątki, zapragnął także pociągnąć paseczka. Poszedł po rozum do głowy i wymyślił nowy paseczek gruntowy. Weźmy tylko naprzykład jeden folwark Opatkowice.

W Opatkowicach żyje ludność mało- i bezrolna, która przed laty 20 porozdzierżawiała pomiędzy siebie obszar dworski na drobne od 1 do 4 ha działy i to w tych czasach, gdyż dzierżawcy całego obszaru jeden po drugim na gospodarstwach bankrutowali. Chłopi owi wówczas wprost byli dla biskupskich gruntów zbawieniem. Gdy jednak w czasie wojny wszystko poszło w górę, to p. Kwieciński zamiast im czynsz normalnie podwyższyć, wprowadził zupełnie zwykły rabunek. Wszystkim drobnym dzierżawcom wydano w roku 1918 wypowiedzenie sądowe, a p. Kwieciński ogłosił na cały obszar konkurs, motywując przed biskupem tem, że gdy będzie jeden dzierżawca, to grunta wydadzą większe plony. Do dzierżawy zgłosiło się kilku uczciwych ludzi, a nawet i spółka chłopska z Opatkowic, ale p. Kwieciński znalazł swą bratnią duszę niejakiego Pietrzaka, którego zakonnice ze Zwierzyńca z **dzierżawy Bibic wyrzuciły.** Dobra rekomendacya! Obaj razem z Kwiecińskim przybrali sobie do pomocy adwokata (pożal się Boże!) Górskiego ze Skawiny i dalejże hulaj dusza! Rozpoczęto z chłopami szeregi procesów, wodzono chłopów całemi gromadami po sądach w Skawinie, chłopi wysyłali deputacye do ks. biskupa Sapiehy, do którego ich nawet nie dopuszczono, bo ci biedni chłopi mieli tylko swe żale i łzy dla ks. biskupa. Po kilkumiesięcznym procesie, zmorę, wiszącą nad głowami chłopów usunęła wreszcie ustawa sejmowa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych! Ale uparci starcy 70-letni, jakimi są Kwieciński i Pietrzak, przy pomocy owego złego ducha-pieniacza, niedługo byli spokojni. Rozpoczęto procesa znowu z tymi chłopami, którzy dzierżawili więcej ponad 6 morgów, bo ich ustawa nie chroniła. Przyciśnięci do muru musieli się zgodzić na czynsze dzierżawne, jakie im szan. spółka Kwieciński-Pietrzak podyktowała. Przez rok był spokój.

Pomimo tego, że ustawa ochronna obowiązuje jeszcze do roku 1924 zaczynają swą robotę na nowo. Za najlichsze grunta, za które w roku 1920 płacono 800 marek, obecnie lichwiarze gruntowi zażądali po 18.000 marek z 1 ha. Zróbmy małe obliczenie.

P. Pietrzak, według kontraktu, zawartego w roku 1918 na lat 6 z całego obszaru 150 ha płaci 5000 marek i wszystkie podatki. Za 150 ha po 18.000 marek otrzymają paskarze 2,700.000 marek, zaś obliczając wszystkie daniny na 500.000 marek, zarabiają na czysto 2,200.000 marek i do tego p. Pietrzak ma zadarmo w używaniu 20 mórg pola i budynki mieszkalne i gospodarcze. Naturalnie, że tę kwotę 2,200.000 marek zapłacą nietyle drobni dzierżawcy, ile dopiero konsumenci. I w tym samym stosunku należałoby podnieść cenę produktów o 3000 procent, czyli 1 litr mleka powinien kosztować z 15 marek na 450 marek, litr masła 5000 marek itp., a za 100 kg. żyta należałoby brać 25.000 marek. Lichwiarzy żywnościowych trzeba tutaj szukać głębiej. Nie należy zamykać chłopów, ale trzebaby wsadzić pod klucz Kwiecińskich, Pietrzaków i całą armię im podobnych lichwiarzy gruntowych, którzy żyją sobie wygodnie, nic nie robią, dobrze jedzą, bawią się próżnują, a na nich muszą ciężko pracować całe rzesze drobnych dzierżawców z owemi żonami i drobnemi dziećmi.

Taki chłop dzierżawca odżywia swą rodzinę ziemniakami, herbatą i czarną kawą z sacharyną, bo co ma nabiału, musi ponieść do miasta i sprzedać za drogie pieniądze, by módz zapłacić dzierżawę tak wygórowaną. A lichwiarze rolni żyją wygodnie, hodują gromady indyków i gęsi, jak Pietrzak i Kwieciński. Pietrzak przecież nic nie robi, tylko spaceruje po polach z dubeltówką i z psem, przyglądając się, jak chłopi „biali murzyni" oblewają się krwawym potem przy pracy rolnej, by ziemię uprawić, aby wydała jaki opłakany plon, za któryby można lichwiarską dzierżawę opłacić. Pomiędzy ludnością w Opatkowicach panuje ogromne rozgoryczenie, które się także zwraca i przeciw biskupowi ks. Sapiesze, który o sprawkach swych służących Kwiecińskiego i Pietrzaka jest poinformowany przez pisma, jak „Prawo Ludu", a nawet przez usta posła dra Marka i tow. posła Klemensiewicza, który przed dwoma laty osobiście interweniował. Jaka służba taki i pan!

Ale tutaj ludzie patrzą i z innej strony. Ze strony zasad religijnych, księża i biskupi inaczej z ambony nauczają, a zupełnie inaczej, nie w myśl nauki miłości bliźniego się w ich majątkach dzieje. To też ludność nasza odwraca się od klerykalizmu, bo widzi, że słowa są inne, a uczynki inne. Gdy powróciło kilku z Ameryki, przejęci swą wiarą „ewangelistów" rozpoczęli szerzyć swe zasady między Opatkowianami i wsiami okolicznemi, a ci garną się chętnie do ich nauk, bo mają na sobie namacalny dowód „miłości bliźniego" zastosowany przez księdza biskupa i jego sługusów. Naturalnie na nich wysłał konsystorz policyę, która pokonfiskowała książki amerykańskie, ale każdy przyzna, że metoda nawracania do wiary zapomocą policyi nie odniesie skutku pożądanego! Na nic uroczyste zjazdy katolickie z procesyami, na nic propaganda klerykalna, gdy naród się krzywdzi.

Gdyby ks. biskup raczył pomiędzy te masy chłopskich swych dzierżawców się zniżyć i wysłuchał ich skarg na krzywdy, jakie od Kwiecińskiego doznają, wtedyby go razem z Pietrzakami na zieloną trawę przepędził, chyba, że ma serce kamienne, co zdaje się być prawdą. Do stosunków w innych wsiach biskupich powrócimy w następnych numerach.

# P. P. S. czynną partyą w rządzie

## Artykuł dyskusyjny

Tow. Klemensiewicz w N-rze 38 „Prawa Ludu" w artykule, który uważa za dyskusyjny, podnosi sprawę „czy socyaliści powinni teraz wstąpić do rządu".

Tow. Klemensiewicz widzi podobieństwo w obecnem położeniu Polski z położeniem jej rok temu w czasie najazdu bolszewickiego i uważa, że te same są powody zmuszające PPS do udziału w rządzie.

Mnie się zdaje, że tu podobieństwa niema. Bo kiedy w roku zeszłym chodziło o to, by przez wstąpienie do rządu socyaliści dać markę socyalistyczną walczącej z bolszewikami Polsce, by z drugiej strony przez wstąpienie socyalisty do rządu zachęcić robotników i wogóle wszelkie elementy radykalne do wstępowania na ochotnika do wojska, to w tym roku sprawa inaczej się przedstawia.

Tu już nie wystarcza popularne nazwisko tow. Daszyńskiego, który na stanowisku wiceprezydenta rządu byłby kompletnie figurantem, gdyby nie był Daszyńskim i nie potrafił nawet w takiem położeniu oddziaływać znacznie na bieg wypadków. Ale obecnie czas jest inny. Socyaliści mogą wejść do rządu tylko kupą. I nawet nie wiem, czy znajdzie się wielu towarzyszy, którzyby się temu w tych warunkach mogli sprzeciwiać.

Niewątpliwie chwila jest niezmiernie trudna. By ratować Polskę od kompletnego bankructwa, trzeba jej politykę pchnąć energicznie na nowe tory. Ale dlatego socyaliści w rządzie nie mogą być figurantami, tylko czynnikiem decydującym. Skarb i sprawy wewnętrzne muszą być bezwzględnie w rękach socyalistów. Co do spraw zagranicznych, to jeśli nie mają przejść w ręce socyalisty, to w każdym razie muszą się znaleść w rękach człowieka radykalnego, który potrafi myśleć i działać.

Zresztą wszystko to mówi tow. Klemensiewicz, nawet znacznie jaskrawiej odemnie. „Obsadzić wszystkie placówki w kraju i zagranicą, całą siłą zdusić szaloną robotę polityczną reakcyonistów polskich".. Tak, ale na to trzeba wejść do rządu nie dla parawanu, ale „brać rządy w kraju" jak swego czasu rząd Moraczewskiego całą grupą zdecydowanych entuzyastycznie nastrojonych ludzi.

Jeśli jednak tak myśli tow. Klemensiewicz, to jakże on sobie wyobraża taką sytuacyę normalną w Sejmie, by się mogło tylu socyalistów i wogóle ludzi radykalnie myślących dostać do rządu?

Mnie się zdaje, że bez awantury to się nie obędzie i dopiero po awanturze ci panowie, co teraz tego piwa nawarzyli przyjdą jak niegdyś rząd Świerzyńskiego o pomoc do nas.

Kiedy to jednak nastąpi, doprawdy trudno przewidzieć. Obecnie rządzące elementy w Polsce są tak dobrej myśli, z takim rozbrajającym optymizmem patrzą na nieustalenie naszych granic, na niezrozumienie Polski przez Zachód, na katastrofę naszej waluty, że nie wiadomo, kiedy uznają, że kraj nasz już dostatecznie jest zagrożony w swym bycie, by od kierowania jego nawą zdecydowali się odmówić.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że PPS od samego swego założenia zawsze była partyą przodującą w Polsce w trosce o byt, o swobodę, o dobrobyt i rozwój całego kraju i narodu.

To jest nasza najpiękniejsza tradycya i z tej drogi Partya nasza nie zejść nigdy nie powinna.

To tu w chwili bardzo ciężkiej dla narodu i państwa, w chwili, gdy przez nieodpowiedzialne egoistyczne rządy doprowadza sprawę naszą do stanu absurdalnego jakiegoś zawieszenia w powietrzu, Partya nasza musi być gotową w każdej chwili, **jak tylko rzeczywista sposobność się nadarzy, ująć rząd w ręce i z całem oddaniem i energią dla ratunku kraju pracować.**

**St. Siedlecki.**

Warszawa, 18 IX. 1921.

# Drożyzna i zarobki

Jak niewspółmierny jest wzrost zarobków z wzrostem drożyzny, świadczą cyfry ogłoszone w Nr. 1 „Pracy i Opieki Społecznej" czasopiśmie wydawanem przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Oto jeżeli weźmiemy ceny przeciętne detaliczne 9 artykułów spożywczych: kartofli, mąki pszennej i żytniej, mleka, masła, słoniny, jaj, mięsa wołowego i cukru, to wskaźnik liczbowy (nie koszt kupna!) w lipcu 1914 r. wyniesie 100, w marcu zaś roku bieżącego 33,600 (przyjmując w obliczeniach cukier kartkowy i biorąc pod uwagę obliczenia w markach). Czyli: **jeżeli ktoś wydawał 100 marek w lipcu 1914 r. W marcu r. b. musi wydać 33.600.** Tymczasem **wskaźnik liczbowy płac wynosi połowę czyli 17037.** Jeżeli zaś obliczenia przeprowadzić w obcej walucie np. we frankach albo w dolarach, to widoczne jest, że nietylko względnie ale i **bezwzględnie zarobki obniżyły się w porównaniu z r. 1914.**

Drożyzna się zwiększa, zarobki nie mogą za nią nadążyć. Skala życia zmniejsza się w porównaniu do przedwojennej. Oczywiście skala życia ludzi pracy, których zarobki pochłaniane są przez spekulantów i pośredników wszelkiego rodzaju. **W tym kryzysie gospodarczym, jaki przechodzimy, ochronić nas może kooperacya.** Tylko bowiem stowarzyszenia spółdzielcze służące interesom pracującego spożywcy nie są oparte na wyzysku. Podczas gdy prywatny handel dziś tańczy jakiś szalony paskarski taniec, wysysając z ludzi pracy ostatnie pieniądze, które trzeba płacić dla utrzymania się przy życiu, **to stowarzyszenia spółdzielcze są w interesie spożywców, ludzi pracy.**

Energicznie będą mogły się przeciwstawić

wyzyskowi prywatnego handlu wtedy, gdy będą liczne i zasobne w środki obrotowe, by członek mógł się całkowicie aprowidować w swojem stowarzyszeniu.

**Wszyscy więc do stowarzyszeń spożywców!**

Jest to jedyny sposób, by zarobki nie były pochłoniane przez tak licznych spekulantów, co obniża skalę waszego życia.

# Niemiecki pasożyt na polskiej ziemi

Firma „Jan Liebig i Ska" posiada we Wschodniej Małopolsce około 130.000 morgów lasów, ziemi i terenów naftowych. Właścicielami są dwaj bracia, Teodor obecnie obywatel czechosłowacki, mieszka stale w Reichenbergu, gdzie posiada ogromne fabryki sukna, drugi brat, obywatel austryacki mieszka w Wiedniu.

Cały obszar powyższy był w dawnych czasach częścią królewszczyzny; po wojnie austryacko-pruskiej, przez rząd austryacki sprzedany Liebigowi.

Za czasów austryackich firma „Liebig i Ska" otoczona była szczególną opieką rządu, jako czysto niemiecka, całą administracyę prowadziła w języku niemieckim, wszystkich urzędników miała Niemców, lub Czechów zniemczonych, jak również w znacznej liczbie służbę lasową.

Żaden Polak nie mógł otrzymać posady, żadnego nie było, — wszyscy urzędnicy odnosili się wrogo do polskich mieszkańców, stanowili odrębną czysto hakatystyczną kolonię.

Cały obszar „Jan Liebig i Ska" przedstawia ogromne bogactwo, pomijając wartość gruntu i terenów naftowych, których wartość trudno obliczyć samego drzewostanu budowlanego w wieku od 20 do 80 lat posiada

| | |
|---|---|
| wieku od 20 do 80 lat posiada | 2,650.000 $m^3$ |
| budowlanego ponad 80 lat | 5,800.000 $m^3$ |
| buczyny posiada | 3,400.000 $m^3$ |
| Razem | 11,850.000 $m^3$ |

Obecnie pełnomocnikiem Liebiga na cały obszar jest inż. Mieczysław Beile, za czasów austryackich zarządca lasów w Delatynie, Polak z Żydów ożeniony z Niemką.

Gospodarka pod każdym względem urąga wszelkiej krytyce, jest prowadzona rabunkowo, lasy wycinane częściowo w najprzystępniejszych miejscach, zręby od kilku lat zupełnie nie zakultywowane, — firmie i jej pełnomocnikowi rozchodzi się głównie o to, by jaknajwięcej i jaknajprędzej wyciągnąć co się da. Dlatego też nie robią żadnych inwestycyi, urzędników i służbę lasową płacą niżej wszelkiej krytyki, wobec tego ci wszyscy muszą kraść by nie zginąć z głodu.

Urzędnicy w dalszym ciągu przeważnie Niemcy, a administracya wewnętrzna prowadzona w języku niemieckim, a zachowanie ich i przekonania i obecnie nie uległy żadnej zmianie. Pełnomocnik Beile prowadzi w dalszym ciągu tę politykę, o ile przyjmuje urzędników, to w dalszym ciągu Niemców i Ukraińców, na cały obszar może się znajdzie zaledwie kilku Polaków.

Gospodarze miejscowi nie mają możności kupować materyału na odbudowę, bo odsyłani są do żydów, który głównie pozakupywali lasy.

Do zakupu drzewa dopuszczani są tylko prawie bez wyjątku obcokrajowcy.

Firma czerpie kolosalne miliony, żadnych wkładów nie robi, a miliony wielkie idą stale za granicę.

Ze względów politycznych i prowadzonej konsekwentnie rabunkowej gospodarki wskazanem jest by Rząd jaknajprędzej zaopiekował się tym wielkim obszarem, tembardziej, że dochodzą słuchy, iż firma w skrytości finansuje cały obszar zagranicę w obce ręce.

Niedługo może być zapóźno i to ogromne bogactwo może się stać łupem obcych, a powinno być majątkiem Państwa, a conajmniej powinno przysparzać skarbowi odpowiedni dochód. Dlatego też żądamy **jaknajszybszej kontroli z ramienia Rządu**, by specyalny delegat, przy pomocy miejscowych ludzi zbadał i wglądnął we wszystko na miejscu, żądamy ustanowienia z ramienia Rządu specyalnego kontrolora fachowego, prawdziwego obywatela-Polaka, któryby ukrócił dotychczasową szkodliwą działalność firmy i jej pełnomocnika.

Za panowania Gałeckiego miał być wprowadzony przymusowy zarząd ale niestety do tego nie doszło. Tem sam jest także jedną z tajemnic rządów Gałeckiego, który szedł wyraźnie na rękę obcym oczajduszom. Wprowadzeniu przymusowego zarządu sprzeciwiły się mianowicie zarządy gmin, których komisarzami są leśniczy dóbr Liebiga. Nic też dziwnego, że te gminy były przeciwne wprowadzeniu przymusowego zarządu. Bank Steczkowskiego agitował bardzo przeciwko temu przymusowemu zarządowi, albowiem ten właśnie Bank miał przeprowadzić wykup.

Jeżeli Państwo polskie nie ma się narazić na niczem niepowetowane straty musi rząd położyć jaknajprędzej rękę, na tych olbrzymich dobrach i nie pozwolić w żaden sposób, ażeby je zakupiły obce żywioły albowiem dochodzą wieści, iż francuskie towarzystwa starają się o nabycie całych dóbr.

**Wzywamy wszystkich Prenumeratorów oraz Kolporterów „Prawa Ludu" do natychmiastowego wyrównania rachunków oraz uregulowania prenumeraty załączonymi w tym numerze czekami.**

# Z KRAJU

**TRZEBINIA. W odpowiedzi tzw. „ruchowi" robotniczemu, a raczej klerykalnemu.** Suchotnicze to pisemło napada stale na naszą Partyę przy lada sposobności. I teraz z okazyi wyborów delegatów w Hucie znów jakiś niepoczytalny „kudłaty" napadł na nas i powypisywał najrozmaitsze brednie. A przecież wiadomo powszechnie, iż proletaryat walczył dziesiątki lat o wyzwolenie z pod jarzma kapitalizmu i nigdy żaden kleryka!, ani jego pachołek nie przyszli robotnikowi z pomocą. Kler znaliśmy tylko jako naganiaczy za Austryą, a już najgłośniej krzyczeli, gdy trzeba było dawać pożyczkę państwową austryacką. Ale nawet po cichu za Polską nie agitowali! Bali się oni widocznie, iż się ich bożek w złotym kołnierzu obrazi srodze na nich! Tymczasem robotnicy organizowali się wytrwale i w organizacyach swych przetrwali wojnę. Do organizacyi przystępowało bardzo wielu ludzi a między nimi znalazły się także szumowiny, które tam wstąpiły nie dla dobra ogółu, ale dla własnych interesów. Jednym z takich, których bardzo prędko z organizacyi naszej na zbity łeb wyrzucono, był tu u nas niejaki **Kabała.** Wyrzucono go z fabryki „Azot" w Jaworzniu. Przywlókł się do Trzebini i tu na szkodę organizacyi, dzięki poparciu delegatów Związku Metalowców, otrzymał w Hucie cynkowej posadę ślusarza. I tu zaczął na wszystkie boki intrygować, zwąchawszy się z kilkoma innymi warchołami, których już dawno kler prowadził na swoim pasku, jak n. p. Kowal, Stępień i t. d. A gdy przyszły wybory delegatów w Hucie cynkowej 23 sierpnia to Kabała i jego koledzy, tak zw. „kudłaci", rozpoczęli szaloną agitacyę, ażeby robotnicy głosowali na ich listę Nr. 2! Nie mając między sobą ludzi znanych i uczciwych, lecz tylko najgorsze szumowiny klerykalne wciągali na listę wyborczą także i naszych towarzyszów, którzy za ten „kudłaty" honor bardzo dobitnie im dziękowali. Nie wstydził się agitować za 2 starszy palacz Kaczorowski, który rajcował szczególniej pomiędzy naszymi towarzyszami. Ale również Kalina, Szatkowski, Stępień, Bednarczyk, Dobosz i kilku innych „kudłatych" uganiali jak zwaryowani po całej Trzebini, agitując za klerykalną listą. Mimo jawnej nagonki kleru i pism klerykalnych spotkała „kudłatych" generalna klapa, albowiem zdobyli zaledwie 104 głosy, podczas gdy olbrzymia większość robotników. oświadczyła się za listą P. P. S. Klerykali wzięli się dopiero teraz do roboty, albowiem zbliżają się wybory więc trzeba jak najwięcej durniów nagnać na księże podwórko, aby ich tem łatwiej na spółkę z kapitalistami obedrzeć można ze skóry. Robotnicy widzą naocznie do czego prowadzi agitacya klerykalnych cyganów, toteż mamy nadzieję, iż zwycięstwo nasze w Hucie otworzy oczy i jej garstce zbałamuconych, którzy sami idą dobrowolnie pod nóż klerykalnym oszustom i kapitalistycznym bandytom. Towarzyszki i Towarzysze trzymaj-

# Ludzie czy zwierzęta?

Wyszedł niedawno z druku tom nowel młodego pisarza Eugeniusza Małaszewskiego p. t. „Koń na wzgórzu". Są to wspomnienia z wojny obecnej. Doskonałym językiem, żywo i jędrnie pisane te nowele przedstawiają żywot i czyny polskiego żołnierza. Aby dać naszym czytelnikom próbę talentu nowego pisarza, a zarazem przedstawić wam sposoby wojny, jaką z Polską prowadzili Ukraińscy chłopi, podajemy wyjątek z noweli p. t. Miodowy tydzień na Ukrainie. Przeczytajcie uważnie te krwią serdeczną ociekające słowa a wyciągniecie z nich naukę wielką i głęboką... Może kto napisze, jakie to myśli wzbudziło w nim opowiadania Eugeniusza Małaszewskiego?

**Redakcya.**

Chorąży Gawłowicz opowiada:

— Otóż, wywiązawszy się chlubnie z danego mi polecenia, wracałem z ułanami do Oddziału. Droga, jak panom wiadomo, na dziesiątej wiorście, skręca w las. Gdy dojeżdżaliśmy do lasu, zaniepokoiło mię dosyć podejrzane zwoływanie się kukułek, dolatujące z gęstwiny. Kazałem broń mieć w pogotowiu i w zielone gąszcza wjechaliśmy stępa, rozglądając się i nasłuchując. Dotarliśmy tak aż do wielkiego bajora, które w połowie drogi leśnej rozlewa się na całą szerokość gościńca i tworzy w cieniu drzew wieczne jezioro, niemożliwe do przebrnięcia ani kołeśno, ani nawet konno, gdyż zimna, zgniła woda sięga koniowi wyżej boków, a dno bajora jest bagnem, w którem koń zapada się po kolana. Ażeby tę przeszkodę ominąć, zwróciliśmy w bok, na okólną drożynę, idącą przez gąszcza, tak szczelnie rosnące i posplatane z sobą gałęziami, że byliśmy zmuszeni zsiąść z naszych wierzchowców i prowadzić je za uzdę.

Tego tylko oczekiwała zasadzka chłopska, czyhająca w krzakach, koło których przechodziliśmy.

Tuż nad uchem rozległ się wrzask puszczyka, wybornie udany i tak przeraźliwy, że konie nam popłoszyły się i zaczęły stawać dęba. Jednocześnie zaszeleściły zewsząd liście, a suche gałęzie, leżące w trawie, zatrzeszczały pod ciężarem licznych kroków. I ciszę leśną rozdarło wycie kilkudziesięciu głosów:

— Na pohybel! Koli! Koli!...

W mgnieniu oka, zanim zdołaliśmy szabel dobyć z pochwy, spadła nam na kark wyjąca tłuszcza, zbrojna w cepy, widły i kosy, no i w karabiny austryackie. Przy każdem ramieniu naszem uwiesiło się po kilku chłopa, z których najsłabszy dałby najsilniejszemu z nas radę z łatwością. Sieprnięto mną z rozmachem o ziemię, aż świeczki stanęły mi w oczach. Wnet poczułem na piersi ciężkie kolana chłopskie, gniotące, jak korzec jęczmienia. Jednocześnie czyjaś pięść. twarda jak racica wołu zaczęła mię kuć na ośliep po całej twarzy. Poczułem, że mam pełno słonej krwi w ustach i straciłem przytomność.

Kiedym się ocknął, oczom moim przedstawił się taki obraz.

Byłem bosy, bez czapki, w jednej bieliźnie. Ułani rozebrani do naga, jak ich mać urodziła, stali rzędem z obłąkanem przerażeniem w oczach. Twarze mieli w sińcach i w soplach krwi zakrzepłej, nogi u kostek spętane powrozami. Byliśmy otoczeni żywym murem chłopów, bab, podrostków i dzieci. Dzikie oczy. spotniałe mordy, rozwiane włosy, gęby rozwarte od wrzasku, latające ręce, pięście potrząsane ze wściekłością, — wszystko to wygrażało nam, pomstowało, wydzierało się ku nam, żądało naszej zguby. Zrozumiałem, że godzina nadchodzi ostateczna. Zacząłem się rozglądać dokoła.

Rzecz działa się na łące, pokrytej kwiatami i piękną trawą. Łąka miała kształt dużego trójkąta, który podstawą opierał się o rzekę, jednym bokiem graniczył z lasem, drugim — dotykał wsi, położonej nad rzeką.

Gdy wrzask szalejącego tłumu chwilami nacichał, słychać było, jak w pobliskim lesie sołwiki kląskają z pełnej piersi, ze srebrnego gardziołka, aż śpiewanie ich zdawało się iść od lasu po trawie łąki, niby szmer deszczu ulewnego.

Nareszcie tłum uciszył się zupełnie. Jakiś prowodyr przemówił mu do rozumu, uspokoił i kazał zgłosić się ochotnikom, którzyby chcieli „poigrać z lachami".

Chętnych znalazło się kilkunastu, w tej liczbie — parę dziewczyn i hoża mołodycia — olbrzymia, z twarzą zeszpeconą przez ospę.

Wyszli z tłumu, naradzili się z prowodyrem, zaczem zabrali się do nagich ułanów.

Najprzód na zewnętrznej stronie ich lędźwi zrobili nożami po dwa równoległe nadcięcia, idące od boków wzdłuż ud i łydek aż do kostek nogi. Poczem pas skóry, oznaczony krwawiącemi liniami nadcięć, zaczęto zdzierać od góry do dołu. Na miejscu wydartego pasa pozostawał jakoby lampas purpurowy, na dłoń szeroki. Oprawiano w ten sposób ułana równocześnie z prawej i lewej strony. Słyszałem, jak krzyczy człowiek obdzierany żywcem ze skóry. Mogę zaręczyć, że z tym jękiem, wrzaskiem i rykiem, żaden z głosów natury porównać się nie może. Tego łatwo się nie zapomina.

Patrząc na to wydzieranie lampasów, pocieszałem się, że mnie ta przyjemność jednak ominie. Jako piechur, lampasów na spodniach nie nosiłem i to, zdaje się, wybawiło mię od wielu przykrości. Pułkownik dobrze zrobił, że ubrał nas w szare mundury bez „kaławeczka aramantu"...

(C. d. n.)

cie się wyłącznie organizacyi P. P. S. bo w niej zwycięstwo, bo w niej poprawa Waszego losu.

**Czerwony Ślusarz.**

**SIERCZA. O rząd robotniczo-chłopski.** Po przeczytaniu artykułu dyskusyjnego: „Czy socyaliści powinni teraz wstąpić do rządu?“ donosimy, iż popieramy wywody tow. posła Klemensiewicza jaknajmocniej, bo byliśmy i jesteśmy świadkami co wyrabiali endecy, klerykali i t. p. za rządów zaborczych z chłopem i robotnikiem na korzyść tylko ówczesnym rządom cesarskich i carskich a nie pomyśleli nic o odrodzeniu Polski! Dopiero, gdy P. P. S., t. j. chłop i robotnik wywalczyli niepodległość Państwa polskiego, chce teraz gorąco rządzić tylko wróg chłopa i robotnika! A czy to jest dla nas z korzyścią, to widzimy jak wygląda nasza walute. Więc teraz — aby nie rujnować ostatecznie bytu całego państwa domagamy się Rządu robotniczo-chłopskiego.

Przew. **J. Sachman**, sekr. **W. Majer.**

**KRZYWACZKA,** pow. Myślenice. **Czy socyaliści powinni objąć rządy nad Polską?** W dniu 18 września 1921 r. odbyło się posiedzenie Rady gminnej, a po odbytem posiedzeniu tow. Henryk **Szafraniec** przedłożył „Prawo Ludu“, z artykułem przedstawiającym **czy P. P. S. ma wysłać swoich przedstawicieli** do rządu warszawskiego? Wszyscy zebrani jednogłośnie orzekli, **aby wysłać swoich przedstawicieli i stworzyć rząd chłopsko-robotniczy demokratyczny**, który ma przeprowadzić reformę rolną, podnieść walutę polską i odłączyć kościół od państwa, wytępić paskarstwo i następnie wymieść (wszystkie brudy i nieczystości z Ojczyzny naszej. Te żądania obywatele gminni Krzywaczki stawiają i kładą własnoręczne podpisy. Stanisław **Gołąb** naczelnik gminy, Franciszek **Kaczor,** sekr. gminny, Radni: Henryk Szafraniec, Jakób Burda, Henryk Mitka, Jakób Miętka, Wojciech Mroczek, Franciszek Szafraniec, Andrzej Szafraniec, Hipolit Mitka, Franciszek Mroczek, Ludwik Ciaputa, Jan Starowicz, Jan Gołąb, Floryan Mallanka, Piotr Mikołajczyk.

## Ze świata

**GŁOS PRZESTROGI Z AUSTRYI.** Austryacka Komisya Centralna związków zawodowych we Wiedniu wydała odezwę do wszystkich robotników zorganizowanych w klasowych Zw. Zaw., wzywając do obrony swoich praw zdobytych po wieloletniej pracy żmudnej na gruncie byłej monarchii. Odezwa głosi, że hydra reakcyjna podnosi z powrotem głowę, że kapitaliści i przemysłowcy przekupstwem i sianem demoralizacyi między kierownikami ruchu, starają się wytrącić ster ruchu w Austryi i przez to chcą osłabić walkę klasową.

**ROZWÓJ SOCYALIZMU W HISZPANII.** — W żadnym z państw Europy nie rośnie tak szybko organizacya robotników, jak obecnie w Hiszpanii. Robotnicy wszechzawodów **rolni i małorolni** cisną się tłumnie do organizacyi klasowych związków zawodowych. Rząd tamuje ten ruch represyami, aresztując organizatorów i przywódców socyalnych. W Torrelli, robotnicy drobnych zawodów w ostatnich dniach sierpnia sprowokowani przez gwardyę królewską, zmuszeni byli do walki ulicznej podczas której po obu stronach polała się krew.

**STREJKI ROLNE W NIEMCZECH.** Przez rolnicze okręgi Niemiec przechodzi obecnie prawdziwa fala strejkowa: strejk robotników rolnych w Meklemburgu i w Saksonii, rozruchy w dolinie Lippe, nowe zaburzenia po zaledwie ukończonym strejku na Górnem Pomorzu niemieckiem: ruchy strejkowe na Dolnem Pomorzu niemieckiem. Bądź to w odosobnieniu w poszczególnych majątkach, bądź też w całych okręgach robotnicy rolni powstają przeciwko obszarnikom.

**POWSTANIE CHŁOPSKIE W GRECYI.** — W Tessalii chłopi powstali przeciwko tyranii właścicieli ziemskich, który tu wszechwładnie panują. Na skutek złych zbiorów chłopi w całym tym okręgu odmówili w ogromnej masowym wydania trzeciej części zbiorów, którą są obowiązani zwrócić właścicielom ziemi. Rząd wysłał oddziały wojska, które siłą rozpędzają chłopów i wypędzają ich z majątków ziemskich. W związku z tem partye rewolucyjne Grecyi wydały manifest, który się kończy temi słowy: „Włościanie, podczas gdy wasi synowie biją się w Azyi Mniejszej, aby zapewnić nowe zdobycze waszym panom was się wypędza siłą z ziemi waszych ojców. Bezwzględnym waszym obowiązkiem jest, siłą oprzeć się sile. Powinniście walczyć o swe ostateczne wyzwolenie. Proletaryat miejski zapewnia was o swej zupełnej solidarności“. Rząd wskutek krwawych zajść w Tessalii zarządził liczne aresztowania w Salonikach i w Atenach pod pretekstem szpiegostwa na rzecz Bułgaryi. W Atenach policya zrujnowała w lokalu partyi bibliotekę, założoną niedawno dzięki pomocy „Humanite“ i „Clarte“.

## KRONIKA

**ODŁOŻENIE STAWIENNICTWA REKRUTÓW DO WOJSKA.** Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz, aby rekruci mający stawić się do wojska 29 i 30 b. m., z powodu spisu ogólnego ludności, stawili się do swoich komend uzupełnień, a tak: urodzeni w roku 1899 dnia 5 października, a urodzeni w roku 1900 dnia 6 października b. r. Dodatkowy przegląd przesunięty został na czas od 10—22 października.

**KOLEJ DROŻEJE** dalej. Z dniem 1 października będzie cena biletów osobowych podniesiona od 122 proc. do 197 procent dotychczasowych cen tak, że opłata za podróż III. klasą będzie wynosić 4 marki od 1 km., II. klasą 8 marek, I. klasą 12 Mp.

Równocześnie znowu będzie podniesiona o 100 proc. opłata za bagaże po 4 Mp. od 10 kg i 10 km. w pociągach zwykłych, 6 Mp. w pociągach pospiesznych. W związku z tem podwyższa się o 100 procent odszkodowanie za zaginięcie lub uszkodzenie, tak że ono wynosić będzie 400 Mp. za 1 kg.

**W SPRAWIE POZWOLEŃ NA WYJAZD DO AMERYKI.** Konsulat generalny Rzeczypospolitej w Chicago komunikuje, że amerykański Konsulat Generalny w Warszawie wydaje wizy na wyjazd do Stanów Zjednoczonych tylko osobom, zaliczającym się do poniżej wymienionych kategoryj, które na podstawie urzędowego rozporządzenia mają mieć pierwszeństwo:

1) Żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej lat 18 i narzeczone obywateli amerykańskich;

2) żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej lat 18 i narzeczone tych obcopoddanych, którzy obecnie przebywają w Stanach Zjednoczonych i złożyli podanie w sposób przepisany prawem, celem uzyskania obywatelstwa amerykańskiego;

3) żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej lat 18 i narzeczone osób uprawnionych do uzyskania obywatelstwa amerykańskiego, które służyły w armii lub flocie Stanów Zjednoczonych w czasie wyłącznie od 6-go kwietnia 1917 do 11-go listopada 1918 roku i zostały ze służby zaszczytnie zwolnione.

Wymienione w powyższych kategoryach warunki należy udowodnić przez odpowiednie dokumenty urzędowe, które powinny być przesyłane na ręce osób sprowadzonych celem okazania w Konsulacie amerykańskim w Warszawie.

**SPRZEDAŻ Z WOJSKA WOZÓW, UPRZĘŻY I DRUTU KOLCZASTEGO.** W celu wysprzedaży przedmiotów, będących w posiadaniu M. S. Wojskowych, a nie zdatnych lub zbędnych już dla wojska, utworzony został Oddział Likwidacyi Demobilu Wojskowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, zwany w skróceniu „Demat“.

Między innemi, aż do wyczerpania się zapasów, sprzedawane są z wolnej ręki, we wszystkich ekspozyturach Oddziału „Dematu“ w Warszawie i na prowincyi wozy i uprząż dla celów rolniczych. Dla kupna wozu lub uprzęży należy złożyć podanie z dołączeniem zaświadczenia wójta lub starosty, stwierdzającego, że składający podanie jest rolnikiem i potrzebuje żądanej ilości wozów i uprzęży dla własnego użytku. Cena wozów i uprzęży ustalona jest stosownie do oszacowania i waha się od 6000 do 20.000 marek pol. za wóz i do 10.000 marek pol. za uprząż. Uprząż jest z materyału zdrowego i mocnego, lecz poszarpana i w kawałkach, tak, że wymaga gruntownej naprawy.

Drut kolczasty sprzedawany jest z wolnej ręki po cenie stałej 30 do 35 marek pol. za klg., loco skład, osobom, pragnącym nabyć go w nieznacznej ilości dla potrzeb własnych. Drut nie jest nowy, lecz w stanie zdatnym do użytku, w kawałkach nie krótszych niż po 10 metrów. Zgłoszenia przyjmuje Oddział „Demat“ w Warszawie oraz jego ekspozytury prowincyonalne. Dla D. O. G. Kraków, Stadom 14.

**NA WYPADEK NOWEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.** Na kongresie Związków zawodowych angielskich przyjęto rezolucyę wzywającą wszystkie organizacye górnicze świata **do ogłoszenie generalnego strajku na wypadek** gdyby ujawniła się jakakolwiek groźba nowej wojny światowej.

**DOZWOLONE CZY NIEDOZWOLONE TRANZAKCYE?** W różnych pismach czytamy ogłoszenia: „Sprzedam pianino za 500 dolarów“ Przetłumaczmy to na marki: 500 dolarów znaczy „tanio“ licząc półtora miliona marek!

W pismach krakowskich, poznańskich, warszawskich i t. p. roi się od ogłoszeń mniejwięcej takich: „Sprzedam dom z ogrodem „tylko“ za 5000 dolarów. Sprzedam majątek większy z żywym inwentarzem z 20.000 dolarów. Sprzedam posiadłość na Pomorzu za 5 milionów marek niemieckich“ i t. d.

Co to znaczy? Na oczach rządu, wprost publicznie czyni się tranzakcye przy pomocy obcej waluty a niema władzy, któraby tego rodzaju nadużyciom wyzyskowi kres położyła. Jak widzimy czarna giełda „działa“ nietylko w pewnych określonych punktach miast ale rozlała się wszędzie i nawet wśród sfer „wysoko patryotycznych“ znalazła uznanie i hula bezkarnie.

**10 UWAG DLA ROBOTNIKA.** 1. Bądź zorganizowany i czytaj pisma robotnicze. 2. Popieraj moralnie i materyalnie swoją organizacyę i bądź jej stałym członkiem. 3. Bierz udział we wszystkich zgromadzeniach, manifestacyach, obchodach i uroczystościach robotniczych. 4. Wspomagaj jeden drugiego. 5. Nie oszukaj swojej organizacyi. 6. Nie oczerniaj i nie rozpowiadaj kłamstw o swojej organizacyi i jej przywódcach. 7. Zabieraj głos na zebraniach i konferencyach. 8. Bądź punktualnym i karnym na wezwanie organizacyi — towarzyszem. 9. Naucz się parlamentarności i o takowej pouczaj drugich na zgromadzeniach. 10. W organizacyi mów prawdę i załatwiaj sprawy krótko a węzłowato, bo czas drogi.

## Ruch partyjny.

**PODATEK PARTYJNY. Okólnik Wydziału Finansowego C. K. W. P. P. S.**

Do wszystkich Komitetów obwodowych okręgowych, dzielnicowych i miejscowych P. P. S.

Niniejszem zawiadamiamy Was, że Rada Naczelna, zgodnie z uchwałą XVIII Kongresu, przekazującą jej unormowanie podatku partyjnego, na posiedzeniu odbytem w dniach 10 i 11-ym września b. r. uchwaliła następujący wymiar podatku.

1) Podatek partyjny wynosi od dnia 1 października 40 marek pol. miesięcznie od członka.

2) Od nowowstępujących członków pobiera się jednorazowe wpisowe wynoszące 50 marek pol.

3) Podatek dla mężczyzn i kobiet uchwalono pobierać w jednakowej wysokości t. j. 40 marek pol. miesięcznie.

4) Zarabiający wyżej 40.000 miesięcznie (tak zw. lepiej sytuowani) płacą podatku 100 marek pol. miesięcznie.

5) Bezrobotni płacą podatek w wysokości 20 marek pol. miesięcznie.

6) Znaczki podatkowe znajdujące się w obiegu do chwili obecnej, są ważne tylko do dnia 1 października. Od tego terminu Okręgi będą posługiwać się znaczkami podatkowemi ostemplowanemi w Sekretaryacie C. K. W. Pobrane przez C. K. W. pieniądze za stare znaczki przy zwrocie ich do stemplowania będą potrącane przez kasę C. K. W.

7) Termin ostemplowania znaczków podatkowych upływa w dniu 1-ym listopada b. r. Komitety partyjne, które w oznaczonym wyżej terminie znaczków podatkowych nie ostemplują, poniosą konsekwencye wynikające z postanowień statutu organizacyjnego (I, § 10, § 11).

8) Zgodnie ze statutem partyjnym (IV. § 73) 25% podatku na rzecz C. K. W., będzie pobierana z góry przy zakupywaniu znaczków partyjnych.

Przewodnicząca wydziałem Finans. **Z. Praussowa.**
Przewodniczący C. K. W. P. P. S. **B. Ziemięcki.**
Sekretarz C. K. W. **K. Pużak.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.



## ZBIERAJCIE PESTKI!

Wielki brak dziczek w ostatnich czasach odczuwany, zmusza nas do podjęcia akcyi zaradczej. Aby podołać zapotrzebowaniom wszystkich tych, którzy zakładają sady, musimy wyhodować znaczne ilości drzewek. W tym celu zwracamy się do wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu, z gorącym apelem, aby się zajęli zbieraniem pestek i ziarnek owoców dzikich. Nadszedła już pora dojrzewania trześni, otóż zbierajmy starannie te pestki z najdojrzalszych owoców, płuczmy je, a następnie przesuszajmy na słońcu.

Zgłoszenia każdej ilości od pół funta począwszy, z podaniem ceny, nadsyłać do Administracyi „Prawa Ludu“, Kraków, Dunajewskiego 5.